

Muzyka łagodzi obyczaje? Nie, jeśli piosenką towarzyszą takie teksty

Kontrowersje

Serwis internetowy Spotify ogłosił, że usunie ze swych cyfrowych bibliotek utwory zawierające rasistowskie treści. Jednak, patrząc na krążącą w internecie muzykę, może to przypominać syzyfową pracę. Muzyczny rasizm – obok nacjonalizmu i neofaszystów – kwitnie w sieci w najlepsze.

„Gdzie się podziały tamte komory. Tamte baraki, obozów świat. Gdzie się podziały nasze wspomnienia. Z tamtych wspinających czterdziestych lat”... i dalej słowa o Żydach, czekających w kolejce do krematoriów. Wszystko śpiewane na melodii szlagieru „Gdzie się podziały tamte prywatki”.

Umieszczoną w serwisie YouTube piosenkę zespołu „Ich dwóch 88” można by uznać za bardzo kiepski dowcip, gdyby nie dwie ósemki znajdujące

się w nazwie zespołu. W neonazistowskiej symbolice oznacza to zwrot „Heil Hitler” („H” ósma litera alfabetu). W swoich nazwach tę kombinację cyfr mają też takie zespoły jak Unit 88, White Legion 88 czy polska Konkwista 88. W nazwie ósemki, a w tekstach: „Niech idea Waffen SS stworzy fundament nowego przymierza”, „Nasze serca połączy walka, idea rasowej jedności” i „Adolf moim panem jest”.

Teoretycznie propagowanie faszystowskich, totalitarnych, rasistowskich czy nawołujących do nienawiści treści jest w Polsce nielegalne. Zgodnie z art. 256 kodeksu karnego, grożą za nie nawet dwa lata więzienia.

– Jednak przepisy, mimo że dobrze sformułowane, wydają się martwe – mówi Stanisław Czerczak współpracujący ze Stowarzyszeniem „Nigdy więcej”. – Choć w tekstach takich



Po zamieszkach z Charlottesville Spotify czyści swoje biblioteki

zespołów jak Konkwista 88, Honor czy Agressiva 88 nietrudno znaleźć odwołania do totalitaryzmów, to organy państwa od lat zdają się ich nie widzieć. Nasuwają się skojarzenia ze słynną sprawą z Białegostoku, gdzie w 2013 roku prokurator orzekł, że swastyka nie jest

symbolem nazizmu, ale szczęścia. Nic więc dziwnego, że tego rodzaju treści jest w sieci coraz więcej.

Serwisy internetowe same próbują z nimi walczyć. Zgodnie z regulaminem YouTube, publikowanie w nim treści drastycznych, szokujących naru-

szających cudzą godność jest niedopuszczalne. Utwory takie może zgłosić każdy użytkownik, dodatkowo – jak czytamy w oświadczeniu nadesłanym do redakcji przez rzecznika platformy – „pracownicy YouTube sprawdzają zgłoszone filmy przez całą dobę, siedem dni w tygodniu”.

Jednak, jak widać na powyższych przykładach, użytkownicy nie są zbyt skorzy do zgłaszania tego rodzaju treści.

– Albo się z nimi utożsamiają, albo po prostu nie mają ochoty podawać danych, szukać kontaktu do właścicieli serwisów, redagować maili, często w języku obcym – tłumaczy Czerczak. – Oczywiście zdarzają się wyjątki, np. skazanie w 2015 roku Tomasza Cz. pseudonim Kelthuz oskarżonego o znieważenie osób z powodu przynależności rasowej i wyznania.

O krok dalej w monitoringu utworów propagujących nacjonalistyczne czy faszystowskie treści poszedł całkiem niedawno Spotify (jeden z największych serwisów, umożliwiających słuchanie muzyki przez internet), który kilka dni temu, po zamieszkach w amerykańskim Charlottesville, bez interwencji użytkowników, usunął ze swej biblioteki utwory 37 rasistowskich zespołów.

Rzeczniczka serwisu, w rozmowie powiedziała nam, że chociaż odpowiedzialność za treści w pierwszej kolejności ponoszą dostarczające je wytwórci, to jednak „materiały podsycające nienawiść na tle rasowym, religijnym lub seksualnym nie są przez nich tolerowane”.

Weześniej, podobną decyzję podjął należący do firmy Apple serwis streamingowy iTunes. ©

Aleksandra Suława